

ZESPÓŁ SZKÓŁ PRZYMIERZA RODZIN
NR 3
UL. NOCZNICKIEGO 7
01-948 WARSZAWA
POLSKA

Twój numer: 000008475P

Listy podopiecznych Bosco Boys – marzec 2014

„Do drogich przyjaciół w Polsce. Jak się macie? Mam nadzieję, że bardzo dobrze. My również jesteśmy zadowoleni i szczęśliwi. Uczymy się dużo, by móc wykreować naszą przyszłość. W Bosco Boys jest nam dobrze, modlimy się także za was z nadzieją, że wy modlicie się za nas. Naszym celem, tu w BB, jest uczyć się dużo, by pomagać innym ludziom, tak jak wy nam teraz. Modlimy się do Boga, by nas wspierał, a wtedy osiągniemy w życiu sukces. On błogosławi w różnych działaniach, jak: jazda na rolkach, piłka



nożna, zawody w rozmaitych dyscyplinach sportowych. Mamy grupy taneczne, drużyny piłki siatkowej, rugby, tenisa stołowego i wiele innych. Jesteśmy tak szczęśliwi wiedząc, że dajecie nam opiekę i wsparcie, niech Bóg darzy wam wszystkim.



Mamy internat i szkołę dzienną. To szkoła mieszana; dla dziewcząt i chłopców. Mamy też świnie, krowy, gęsi, psy, kurczaki i ogród, w którym sadzimy warzywa. Mamy też troskliwych salezjanów, nauczycieli i

Yours Faithfully: Michael Mitosh
on the behalf of the whole
school: Bosco boys.

pracowników obsługi technicznej, którzy pomagają w przemianie naszego życia.

Głównym powodem napisania tego listu jest podziękowanie za pomoc i waszą opiekę. Niech Bóg błogosławi za wszystkie dobre uczynki i odnoście sukcesy w całym waszym życiu. Bosco Boys to wartościowa instytucja pomagająca dzieciom ulicy rozświetlić ich przyszłość. Niech Pan będzie przy was zawsze i niechaj wspiera. Dziękujemy za nieustającą pomoc, dobrych świąt Zmartwychwstania. Z poważaniem Michał M. w imieniu całej szkoły Bosco Boys.



nadzieję, że w pracy układa się wam pomyślnie. Ślemy tak wiele pozdrowień, ile ziaren piasku ma plaża, na której się bawimy. Dziękuję za dobro, jakim się z nami dzielicie. Każdego dnia w modlitwie dziękujemy za różne dobra, które dostajemy. Pozdrówcie od nas swoich rodziców, przyjaciół i wszystkich wokół.

Jako uczniowie Bosco Boys każdego dnia staramy się dobrze pracować i uczymy, by w przyszłości przysłużyć się krajowi. Mamy tu wiele zajęć, w których uczestniczymy. Sportowe to piłka nożna, siatkowa, koszykowa, ręczna, rolki. To wszystko możliwe za sprawą waszego szczerego serca.

Patrząc na otoczenie – mamy posadzonych wiele drzew, ładnie pachnących kwiatów, jest też przestrzeń dla chowu zwierząt: ptaków, kurczaków, gęsi, trzody chlewnej i wielu innych. Codziennie wstajemy rano, zgodnie z regulaminem wykonujemy poranne czynności, potem idziemy do kaplicy, by wychwalać Boga i prosić o dobry dzień. Wiemy, że moglibyśmy być na ulicy i cierpieć bez dachu nad głową i jedzenia, ubrania i innych potrzebnych rzeczy oraz bez szkoły. Moglibyśmy być bici i traktowani jak złodzieje. Większość z nas to sieroty i dlatego znaleźliśmy się na ulicy, bo nikt o nas nie dbał. Kończąc dziękuję za każde wsparcie i opiekę nad nami poprzez dawanie nam jedzenia, schronienia, artykułów piśmiennych do szkoły i opieki zdrowotnej. Dziękujemy Bogu za dar waszego życia, ponieważ gdyby was tam nie było, nas nie byłoby w Bosco Boys. Dziękuję bardzo i niech Bóg wam błogosławi i daje siłę do dłuższego

życia tu, na ziemi. W imieniu chłopców z ośrodka szczerze oddany

He known we could be in the street suffering with no food shelter, clothes and secondary needs like for example Education. We could be beaten us. However most of us we are orphans and others, we found ourselves in the street with no one caring for us.

Jordan”.



Peter, Brian, Stanley, Aston, Oliver



Samuel urodził się w maju 1998. Jego ojciec jest rzeźnikiem, zajmuje się ubojem krów. Mama zajmuje się sprzedażą zboża. Chłopiec ma jeszcze dwoje młodszego rodzeństwa. Rodzice żyją w separacji, gdyż ojciec znęcał się nad żoną i dziećmi, szczególnie, kiedy nadużywał alkoholu, a zdarzało się to bardzo często. Kobieta więc uciekła z dziećmi. Nie była jednak w stanie

ich wyżywić. Nie wiemy nic o jakichkolwiek innych członkach rodziny. Stanley przestał chodzić do szkoły, kiedy zabrał kartę żywieniową jednemu z kolegów. Uciekł, bo obawiał się surowej kary, a ukradł, bo był bardzo głodny. Z obawy przed konsekwencjami nie wrócił też do domu, pozostał na ulicy. Tam waleśał się, grywał w piłkę, trafił w złe towarzystwo. Mama szukała go i pewnego dnia odnalazła, ale syn nie chciał się jej podporządkować. Postanowiła za wszelką cenę mu pomóc, po pewnym czasie, t.j. w 2008 roku przyprowadziła go do nas. W roku 2013 Stanley był w 7 klasie.

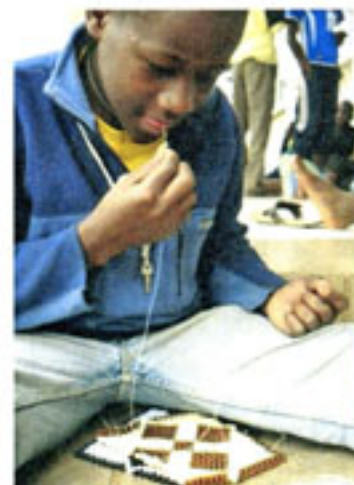


Aston ma 15 lat. Wraz ze starszym bratem Francis'em trafili do nas z ulicy. Taty nie znają, mama zmarła w 2007. Ale jeszcze za jej życia (podczas choroby) bracia mieszkali na ulicach Nairobi żebrząc o jedzenie, czasem wracali do mamy i dzielili się z nią zdobytymi resztkami. Kiedy zmarła została im tylko ulica. Tam jedli nawet zdechłe psy. Koszmar skończył się w 2009 roku, kiedy wujek przyprowadził do nas obu chłopców. Bardzo chcieli się uczyć. Dzisiaj czują się już lepiej, są aktywni w szkole i w domu. Aston jest w klasie 6.

Niespełna 17-letni Oliver (z klasy 8) trafił do nas 5 lat temu. Ma siostrę i babcię w Mombasie, ale nie wie, gdzie dokładnie mieszkają. Tata chłopca jest rybakiem. Po śmierci żony szybko znalazł sobie 2 inne kobiety, które poślubił. Oliver uciekł z domu po serii konfliktów z macochami. Pewnego dnia ojciec zażądał zwrotu pieniędzy za chesne na kolejny semestr. Zabronił też synowi uczęszczania do szkoły. Ale ten go nie posłuchał. W szkole nauczyciel odesłał ucznia do domu i zażądał przyjscia z rodzicem. Ojciec odmówił i wyrzucił Olivera z domu zapowiadając, że nie chce go więcej znać. Chłopak spakował więc kilka rzeczy i poszedł do Nairobi. Żyjąc na ulicy uczęszczał na lekcje katechizmu. Pewnego dnia trafił na człowieka, który zatroszczył się o niego i dał na jakiś czas schronienie. Potem przyprowadził chłopca do nas.

Peter, Brian, Stanley, Aston, Oliver - krótkie charakterystyki kilku podopiecznych.

Peter urodził się szesnaście lat temu. Tata zmarł na AIDS w 2006, mama żyje. Chłopiec ma jeszcze dwoje rodzeństwa. Jest najstarszy. Mama nie może zapewnić bytu dzieciom, ponieważ zarażona wirusem wciąż choruje. Jest słaba i niezdolna do podjęcia choćby pracy dorywczej. Z tego powodu Peter od wczesnego dzieciństwa mieszkał z babcią, która również ciężko zachorowała i nie była w stanie dbać o zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych wnuczka. W rodzinie jest jeszcze wujek. Próbował zająć się kuzynem, ale z powodu ubóstwa nie sprostał zadaniu. Kiedy więc rodzina nie była w stanie zatroszczyć się o Petera, musiał przerwać szkołę. Poszedł na ulicę. Tam zbierał stare gazety i wszelkiego rodzaju papierowe opakowania, składał je i sprzedawał jako makulaturę. Tak zarabiał na jedzenie. Wujek nie mógł jednak normalnie żyć, wiedząc, że członek rodziny egzystuje w



ten sposób. Zabrał go z ulicy i przyprowadził do



nawlekanie koralików naszego ośrodka w 2009 roku. Cieszymy się, że



Peter jest z nami. W 2013 roku Peter chodził do 8 klasy szkoły podstawowej.

List wdzięczności: „Drodzy przyjaciele z Polski, to wielka radość, że mogę do was napisać jak do rodziny i podziękować za dobre uczynki dla nas. Jesteśmy naprawdę wdzięczni za życzliwość i hojność, bo możemy żyć harmonijnie i w pełni szczęśliwi. Dlaczego? Bo mamy co jeść, pić, dobre

It is because of you that we eat, drink, study and have a good shelter. For sure without you we can really do nothing but you have decided to share with us what you have, despite all the other things that you need to do.

schronienie. Z pewnością bez was nic nie moglibyśmy zrobić, ale zdecydowaliśmy się podzielić z nami swoimi

dobrami, pomimo tego, że macie swoje potrzeby. Niewielu decyduje się na pomoc bardziej potrzebującym. To niezwykle, że dla nas rezygnujecie z posiadania dóbr. Dziękujemy za to i modlimy się do Wszchemocnego Boga, by stale wam za to błogosławił. Pamiętajcie, że ręka, która zawsze daje, również otrzymuje. Nie mamy możliwości pokazania jak bardzo was kochamy, ale wszystkie anioły w Niebie to wiedzą. Obiecujemy mieć was zawsze w swoich modlitwach. Dziękuję. Peter.”

Brian ma dziś 18 lat. Urodził się jako środkowy spośród trójki rodzeństwa. Chłopiec nie znał ojca, mama zmarła 8 lat temu z powodu AIDS. Po jej śmierci Brian przeniósł się najpierw do babci, potem do cioci i wreszcie do dalszego krewnego, ale żadne nie było w stanie go utrzymać i opłacać czesnego. Chłopak zmuszony był pójść na ulicę. Po pewnym czasie kuzyn zabrał go ponownie do babci. Ale ta nie miała nawet siły chodzić, nie mówiąc o pracy i wyżywieniu wnuka. Brian po raz drugi trafił na ulicę. Tam znaleźliśmy go w 2009 roku i sprowadziliśmy do misji. W roku 2013 był w 7 klasie szkoły podstawowej.